

Babilon, Z archiwum X

Miasto się budzi, skrzypią drzwi na klatkach
W kolejnych oknach błyszczą firanką skryte światła
Nikt nie wie całej prawdy, umysł ma ci życie
Troche jest na wierzchu, troche jest ukryte
Wracam więc do sedna, niektórzy jeszcze śpią
Ktoś już sra na kiblu, niektórzy właśnie 'ją'
Na klatce śmierdzi dymem, to poranne ćmiki
Jest tu taki jeden co startuje zastrzykiem
Poranna kłótnia - krzyki słyhać z dołu
Powoli wszyscy wstają - od stołów
Mało kto się żegna ze swoją rodziną
Każdy za to zerka, która jest godzina
Kanapki do torby i wychodzę z domu
Ktoś prawie zapomniał zabrać telefonu
Suną miastem nadziewane tramwaje
Na każdym przystanku, farsz po nich zostaje
Farsz po nich zostaje x4
Wszystko się rozmywa, nikt nie wie do końca
Co było słuszne wczoraj, jak dzisiaj życiu sprostać
Nie można nic powiedzieć, bo nie ma nic pewnego
Unikać wizerunku człowieka nudnego
Wszystko gdzieś już było, tak dzieje się od dawna
Nic nie warto robić, bo można wyjść na błazna
Nic nie będę robił, bo tak mam w umowie
Tam stoi napisane - leżeć odłogiem
Widać też, poruszenie pod blokiem
- Kuwa stary, jam zawsze żył hip hopem
Są tu nawet tacy co umieją czytać
Ktoś podobno kiedyś całą książkę przeczytał
Z zupełnie innej beczki, przerwa o dwunastej
Dupę swą unoszę, po chwili siedzę na niej
- Ja się nie wysilam, za te marne grosze
- Ja tu tylko sprzątam, pierdolę patriotyzm
Pierdolisz patriotyzm x4
Frustracja króluje, nikt jej nie ucieknie
Narzekamy na piekło, stajemy się piekłem
Nikt się nie odważy mówić o miłości
A jak się odważy, zadziobią go ze złością
Nie ma już człowieka, co nie ma swojej ceny
Pierwszy znak talentu zjawiają się hieny
Będą szarpać ciało doputy dopóki
Nie oddasz im wszystkiego - boś głupi
Macieju M. ty byłeś mi jak bóg
Na to co zrobiłeś po prostu brak mi słów
My cię słuchaliśmy, na koncerty chodziliśmy
Ta dziwka cię uwiodła sukces ci się przyśnił
Kto nie jest na antenie tego nie ma wogóle
Taki mądry człowiek a wypluł taką bzdurę
O co tobie chodzi, ja się ciebie pytam
Czy chodzi tylko o to, by było o co pytać.
By było o co pytać? x4
Stoję tu krótko, dużo powiedziałałam,
Nie wiem czy wszystko dokładnie zrozumiałeś
Każdy udaje, że myśli to co mówi
Bo takie pozory przyciągną więcej ludzi
Jest też taka cienka niewidzialna kreska
Jedni tylko do niej za nią reszta mieszka
Za kreską się cieszysz swoim dobrobytem
Z ogromnym przełykiem i wielkim odbytem
Góra śmieci zakrywa to co ważne
Wcale nie jest mądre, to co jest poważne
Nie musi też być mądre to co jest wesołe
Tego jak masz żyć nie uczą w żadnej szkole.
Rodzice też nie wiedzą więcej od swych dzieci

Rodziców już dawno zasypała góra śmieci
Nie mogą się połapać, co dzisiaj się opłaca
Ucz się dobrze synu, będzie lepsza praca
Będzie lepsza praca x4
Wracam do sedna, coś trzeba powiedzieć
Pracować dla duszy czy tylko za chlebem
Zrobić krok do przodu, czy z tyłu się chować
A może istnieje jakaś trzecia droga
Być czy mieć to jest odwieczny dylemat
Czy się angażować, czy szybko zmieniać temat
Ciągłe nie ma czasu, by dobrą wybrać drogę
Raz stoję na lewej raz na prawej nodze
Czy mam zostać tu, czy pojechać tam?
Podoba mi się nowe, czy tylko to co znam?
Czy zaufać sobie, a może ufać wam?
Czy chodzić do kościoła, czy modlić się sam?
Jak mam poznać czy to dobra droga
Skąd mam wiedzieć jak mam się zachować
Ktoś powiedział zapamiętaj synu
Poznasz ich po owocach ich czynów
Po owocach ich czynów...
Po owocach ich czynów...
Po owocach ich czynów...
Po owocach ich czynów...